PADRES FRANCISCANOS
BECQUER 2360
1642 MARTIN CORONADO

KURIER POLSKI

(CORREO POLACO)

TYGODNIK NIEZALEŻNY NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ

REGISTRO NACIONAL DE LA PROPIEDAD INTELECTUAL Nº 1013190

Dirección y Administración: Edif. "Hogar Polaco", c. Gorriti 3972, Bs. Aires

Rok (Año) XIII — Nr 45 (636) Buenos Aires, 6 listopada (noviembre) 1969 Cena $ 40.—

¡AYUDAME, DIOS MIO!

Después de casi 40 años, Alemania cuenta ahora con un gobierno encabezado por líderes de la social democracia, partido socialista alemán. En efecto, tanto el presidente, Gustav Heinemann —elegido el 5 de marzo de este año— como Willy Brandt —elegido el pasado 21 de octubre por una mayoría de sólo 17 votos— pertenecen a este partido. De esta manera la democracia cristiana, que gobernara al país desde el fin de la última guerra, ha pasado a integrar la oposición. Como se sabe, el triunfo de Brandt se debió a la alianza que éste supo concretar con los 30 diputados liberales, explotando las diferencias que últimamente éstos habían tenido con los demócratas cristianos, y más precisamente con el poco político Kiesinger, que inexplicablemente hechó por la borda la alianza trabajosamente armada por Adenauer y su sucesor.

Muchas suspicacias existían con respecto al socialista Willy Brandt, pero cuando prestó juramento al cargo con la fórmula religiosa "Ayúdame, Dios mío"; así como cuando declarara que muchos aspectos del socialismo ortodoxo eran anticuados e imprescindibles, y que la libre empresa era la base de la economía alemana; muchas personas respiraron más tranquilas.

En los medios diplomáticos ha causado cierta sorpresa el proyecto de aceptar la existencia de dos países "dentro de la nación alemana" y el plan que propusiera para aliviar las tensiones existentes con el Este. Por otra parte se conoce el espíritu europeísta de los nuevos líderes alemanes, así como su intención de mantener las mejores relaciones posibles con Francia, donde la ascensión de Brandt ha sido recibida con manifiesta aprobación, tanto por sy antecedentes democráticos, como por su decisión de revalorizar al marco en un 8,05 por ciento, con lo cual los precios de la producción francesa pueden ahora competir con mayores posibilidades frente a las de Alemania que, repentinamente y por tal causa, han experimentado un sensible aumento en el mercado mundial.

Nadie duda de la voluntad y habilidad del nuevo canciller germano, y si su "Ayúdame, Dios mío" ha sido sincero, no dudamos que su país, Europa y todo el mundo occidental, pueden esperar grandes cosas de la social democracia alemana. El tiempo confirmará o no estas especulaciones.

ALIANS DLA POSTĘPU

W poprzednim nrze "Kuriera" zamieściliśmy komentarz w języku hiszpańskim odnośnie wypowiedzi przewodniczącego Komitetu Głównego Aliansu dla Postępu, dra Carlos Sanz de Santamaria.

Jest to wypowiedź najbardziej autorytatywna w tej materii. Wygłoszona w dodatku podczas odczytu na Uniwersytecie Columbia. Cóż powiedział prelegent?

Otóż dr. Sanz de Santamaria stwierdził, że powołany w 1961 r. prze prez. John F. Kennedy Alians dla Postępu, którego wzniosłym celem była pomoc ekonomiczna i techniczna dla krajów Ameryki Południowej, okazał się intratną imprezą nie dla tych krajów lecz dla Stanów Zjednoczonych. W ciągu 8-miu lat dotychczasowego funkcjonowania Aliansu kraje Ameryki Połdn. nie zyskały nic, natomiast Stany Zjedn. zarabiły okrągłą sumkę 2-ch miliardów dolarów.

Nic też dziwnego, że prez. Richard Nixon, już następnego dnia po przyjęciu władzy od administracji demokratycznej, 21. stycznia b.r., wezwał do siebie gubernatora Nowego Yorku Nelson A. Rockefelera i powierzył mu trudną misję przestudiowania całości zagadnienia Aliansu dla Postępu.

Nic też dziwnego, że Rockefeller był mniej lub więcej wrogo przyjmowany w odwiedzanych przez niego stolicach państw Ameryki Łacińskiej.

Nic też wreszcie dziwnego, że potrzeba było Nixonowi aż 9-ciu miesięcy, aby sprawę gruntownie przepracować i nadać jej nowy i właściwy kierunek.

Ten plan współpracy państw amerykańskich przedstawił prez. Nixon podczas przemówienia na bankiecie w Waszyngtonie, wydanym przez 25-ty Zjazd Prasowego Towarzystwa Panamerykańskiego.

Nowy plan współpracy zamyka się w następujących punktach: 1) Postanowienie solidnego i właściwego wykonania wszystkich zobowiązań Stanów Zjedn. wobec państw Ameryki Łacińskiej; 2) Wzajemne poszanowanie suwerenności, wolności i równości między państwami amerykańskimi — innymi słowy — "równi z równymi i wolni z wolnymi"; 3) Możliwie jak największa pomoc ekonomiczna i techniczna ze strony Stanów Zjedn.; 4) Ta sama wzajemna pomoc między wszystkimi państwami Aliansu; 5) Zniesienie lub zmniejszenie cła na produkty państw Ameryki Łacińskiej importowane do USA.; 6) Zezwolenie na wydawanie sum z pożyczek udzielonych przez Stany Zjedn. w innych państwach południowo-amerykańskich, a nie tylko w USA.; 7) Zaniechanie zasady, że pomoc ekonomiczna Stanów Zjedn. może być udzielana jedynie dla państw, w których rządy są wyłonione w drodze konstytucyjnej; 8) Powołanie Podsekretariatu Stanu dla Spraw Ameryki Łacińskiej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Jak wynika, plan został przemyślany, szczegółowo przepracowany i na pewno, znając stanowczość Nixona, będzie konsekwentnie przez Stany Zjedn. realizowany.

Czas wykaże, czy Alians dla Postępu w swej nowej formie da większe rezultaty dla kontynentu amerykańskiego, niż te, jakie widzieliśmy w ciągu ostatnich 8-miu lat.

★

BRATOBÓJCZE WALKI W LIBANIE

Z zastosowanie karabinów maszynowych, moździerzy, rakiet i ciężkiej artylerii i samochodów pancernych po obu stronach, toczą się bratobójcze walki między regularną armią libańską i arabskimi partyzantami "palestyńskimi", na których czele stoi Yassir Arafat.

Sytuacja jest chaotyczna. W porcie Tripoli komandosi palestyńscy zajęli starą dzielnicę miasta, którą otoczyły wojska rządowe. Dochodzi do wymiany strzałów i walk. Pierwszego dnia było 8 a drugiego dnia 7 zabitych ale brak dokładnych informacji po czyjej stronie.

Wojska rządowe otoczyły miasto Bint Jbil okupowane przez komandosów i zażądały od nich wycofania się z tego rejonu dla uniknięcia walk bratobójczych między Arabami. Wydaje się że panuje tam obecnie chwilowe zawieszenie broni, które w każdej chwili może się zmienić w dalsze walki.

Na granicy syryjsko-libańskiej siły oddziały Fatah w mundurach polowych wspierane przez samochody pancerne i uzbrojone w moździerze i broń maszynową zajęły 3 wsie libańskie — Yanta, Deir Al-Asheir i Bahka — ustanawiając swą kwaterę główną w Yanta.

Żandarmi libańscy zostali tam rozbrojeni.

Na południu kraju komandosi palestyńscy usiłowali zdobyć miejscowość Rachiya, zostali jednak odparci przez wojsko.

Celem partyzantów było zdobycie znajdującej się pod Rachiya starej twierdzy krzyżowców aby stworzyć tam bazy transportu i zaopatrzenia w broń i amunicję oddziałów operujących w górach w pobliżu granicy z Izraelem. Celu tego komandosi nie osiągnęli.

Dokonano pod Bejrutem zamachu na zbiornik z ropą naftową ale strażacy i wojsko ugasili w 2 godziny pożar. Większych strat ani przerwy w przepływie ropy z Arabii Saudyjskiej nie było.

W Bejrucie rzecznik armii ujawnił, że zmotoryzowany oddział El Fatah, który wkroczył z Syrii na teren Libanu, usiłował posunąć się bardziej na południe i zająć miasto Haiha ale został przez wojsko libańskie odparty.

★

Mobilizacja. Dowództwo armii libańskiej ogłosiło komunikat wzywający ochotników w wieku od 18 do 35 lat do zgłaszania się do wojska. Jest to faktycznie ochotnicza mobilizacja tych obywateli, którzy są przeciwni działalności komandosów palestyńskich w Libanie.

★

Sytuacja polityczna. Pod względem politycznym sytuacja w Libanie przedstawia się także chaotycznie.

Wydaje się że chrześcijańska ludność i chrześcijańscy politycy libańscy popierają politykę twardej ręki wobec komandosów a muzułmanie żądania komandosów zupełnej swobody działania na terenie Libanu.

U prez. Halou interweniują kolejno przedstawiciele różnych państw arabskich. Złożyli mu wizyty: libijski minister spraw wewnętrznych pplk. Moussa Ahmet i min. spraw zagr. Kuwaitu Sheik Alsammah.

W Bejrucie potwierdzono oficjalnie wiadomości kairskiego dziennika "Al Ahram" że Liban zwrócił się do prez. Egiptu Nassera o osobistą mediację pomiędzy rządem libańskim i komandosami. Wysłannik Nassera dr Kholy po wizycie w Damaszku przybył do Bejrutu.

Panuje przekonanie, że władze libańskie szukają kompromisowej formuły która by pozwoliła zakończyć starcia wojska z komandosami palestyńskimi bez narażania armii na utratę twarzy.

★

Sowiety-USA-Izrael Moskwa wydała oświadczenie domagające się od wszystkich państw powstrzymania się od interwencji w Libanie a Waszyngton zaprzeczył pogłoskom jakoby Stany Zjednoczone szykowały się do bezpośredniej interwencji.

W Jerozolimie prem. p. Meir oświadczyła, że ostatnie wydarzenia w Libanie dowodzą jak szkodliwa jest działalność komandosów dla samych państw arabskich. Szkodzą im więcej niż Izraelowi.

★

WOJNA W WIETNAMIE

Jedna brygada wojsk amerykańskich została załadowana w dniu 2 listopada b.r. na statki i odpłynęła do Stanów Zjedn. W ciągu bieżącego tygodnia zostaną wycofane z frontu wietnamskiego następne 2 brygady. W ten sposób stolica Połudn. Wietnamu, Saigon, będzie chroniona wyłącznie siłami wojsk płd. wietnamskich.

Coraz poważniejszym utrudnieniem w wysiłkach prez. Nixona zmierzających do zakończenia wojny wietnamskiej staje się opinia w Stanach Zjednoczonych, nastroje społeczeństwa i nastawienie czynników kierowniczych. Ze strony przeciwnika nadal nie ma reakcji na oferty amerykańskie, zapewne w oczekiwaniu że opinia wpłynie na zmianę stanowiska administracji.

★

Zmęczenie. Badania reakcji społeczeństwa wskazują, że sytuacja zmieniła się zasadniczo w ciągu ostatnich 2 lat. O ile w r. 1967 83% uważało, że wojna wietnamska jest potrzebna, by oprzeć się agresji komunistycznej w Azji, dziś "gallup" Harrisa wykazuje, że 80% w masach i 81% osób na stanowiskach kierowniczych w społeczeństwie jest zmęczonych wojną i przestaje uznawać jej celowość.

32% wśród społeczeństwa i 36% wśród czynników kierowniczych opowiada się za natychmiastowym wycofaniem wojsk amerykańskich z Wietnamu. 74% uważa, że należałoby zmienić rząd prez. Thieu na bardziej reprezentatywny.

Te cyfry, uznawane za miarodajne przez obserwatorów reakcji publicznych, mogą stanowić poważne utrudnienie w realizacji polityki nixonowskiej stopniowego i kontrolowanego wycofywania się Stanów Zjednoczonych z konfliktu wietnamskiego.

Odpowiedź opozycji. Biały Dom w odpowiedzi na krytyki braku inicjatywy wydał oświadczenie, które informuje o posunięciach prezydenta i rządu. Oświadczenie to podkreśla, że opracowano wszechstronne propozycje dla zakończenia wojny i zgłoszono konkretne propozycje przeciwnikowi. Jedynym punktem, który nie podlega dyskusji jest prawo narodu płd. wietnamskiego do samostanowienia bez ingerencji z zewnątrz. Leader Republikanów w Izbie Reprezentantów, Ford, powiedział, że Ameryka nie wyda Płd. Wietnamu komunistom ani w Paryżu ani w polu.

Sen. Fulbright, jeden z przywódców "gołębi" odłożył rozpatrywanie wniosków o wycofanie amerykańskich wojsk z Wietnamu.

★

Hanoi usztywnia się. Po podróży delegacji płn. wietnamskiej z prem. Dongem na czele do NRD, ZSRR i Chin, Pekin i Hanoi oświadczają, iż winę za przedłużanie się wojny ponoszą Stany Zjednoczone i wzywają "imperialistów amerykańskich" wraz z "wasalskimi wojskami" do zaprzestania agresji jako jedynej drogi rozwiązania sprawy Wietnamu.

★

W dniu 11 października b. r., na obcej ziemi, w Kanadzie, po nader ofiarnym okresie całego życia dla Polski, oddał ducha Bogu

ś. † p.

KAZIMIERZ SOSNKOWSKI

GENERAŁ BRONI

Niestrudzony szermierz Wolności Ojczyzny, Członek Org. Bojowej P.P.S., Założyciel Zw. Walki Czynnej, długoletni współpracownik i Szef Sztabu 1-ej Brygady Leg. Pol. Komendanta J. PIŁSUDSKIEGO, Więzień Magdeburga, Pierwszy i wielokrotny Min. Spr. Wojsk. odrodzonej Polski, Współtwórca P. S. Zbr., Dca Armii Rez. w Wojnie Polsko-Sowieckiej, Inspektor Armii, Dca Armii i NACZELNY WÓDZ w wojnie polsko-niemieckiej, Mąż stanu.

Niezłomny Reprezentant HONORU i GODNOŚCI NARODOWEJ, w najtragiczniejszych latach polskich dziejów. Wybitna i wielka postać historyczna.

Odznaczony najwyższymi Orderami wojennymi i pokojowymi, tak polskimi, jak i zagranicznymi — alianckimi.

Prochy Zmarłego oczekują powrotu do wolnej i niepodległej znowu Polski, takiej o którą całe swe życie walczył.

W głębokiej czci i w hołdzie dla wielkiego RODAKA-ŻOŁNIERZA, b. podkomendni:

LEGIONIŚCI i P.O.W.-iacy
w Argentynie

BEZGRANICZNE SPODLENIE

Marszałkowie sowieccy obsypali kwiatami Gustawa Husaka, gdy na przyjęciu w sali kongresowej, na które przybyło około 5.000 osób podziękował publicznie armii czerwonej za okupowanie Czechosłowacji w sierpniu ub. r. co, jak się wyraził, było aktem braterskiej pomocy.

Mowa Husaka, który także zapewnił że dalszy pobyt wojsk sowieckich w jego kraju "jest gwarancją bezpieczeństwa Czechosłowacji i innych krajów socjalistycznych", powitana została oklaskami i okrzykami. Marszałkowie sowieccy z min. obrony Andrejem Greczko na czele chwytali goździki z wazonów ustawionych na stołach i wciskali je w ręce uśmiechniętego Husaka i rzucali je w jego kierunku.

Przed przyjęciem delegacja czechosłowacka zakończyła rozmowy z przywódcami sowieckimi podpisaniem wspólnego aktu o którym powiedziano na razie tylko, że osiągnięto całkowitą zgodność poglądów i że szczegółowy komunikat wydany zostanie po powrocie delegacji do Pragi.

Po 9-dniowym pobycie w Związku Sowieckim delegacja czechosłowacka odleciała do Pragi.

★

Przemówienie Breżniewa. Na masowym przyjęciu w sali kongresu mowę polityczną wygłosił pierwszy sekretarz partii sowieckiej Leonid Breżniew.

Pochwalił ostatnie czystki w Czechosłowacji i udzielił pełnej aprobaty reżymowi Husaka.

W sprawie stosunków z Czechosłowacją Breżniew powiedział m. in. że postanowiono rozszerzyć współpracę gospodarczą i zdecydowano że w maju przyszłego roku, w 25- rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji przez wojska sowieckie, zostanie podpisany nowy zaktualizowany traktat przymierza i wzajemnej pomocy.

O pożyczce dla Pragi Breżniew nie wspomniał ani słowa ale oczekuje się że sprawa ta będzie poruszona w komunikacie który ma być ogłoszony później.

★

NOWY KANCLERZ NIEMIEC ZACHODNICH

Po raz pierwszy od niemal 40 lat władzę w Niemczech sprawują socjaliści. Po raz pierwszy w historii Niemiec urząd kanclerza sprawuje człowiek, który po ucieczce z kraju powrócił tam w mundurze oficera obcego państwa. Nikt nie może oskarżyć Willy Brandta o jakiekolwiek związki z hitleryzmem, czy o współodpowiedzialność za to, co stało się w przeszłości. Nowy kanclerz Niemiec walczył w latach swej młodości z hitlerowcami, był aktywnym działaczem norweskiego podziemia, a po wojnie przybył do Berlina jako oficer norweskiej Misji Łącznikowej. Willy Brandt nie jest więc typowym Niemcem, a jego pogląd na świat kształtowały inne warunki. W czasie kampanii wyborczej, która przyniosła mu ostatecznie zwycięstwo, oświadczył że nie ma zamiaru być przywódcą pokonanego państwa, będzie natomiast przywódcą kraju wyzwolonego.

Wydaje się, że to powiedzenie obrazuje całą filozofię polityczną nowego kanclerza Niemiec Zachodnich. Walcząc przeciwko Niemcom hitlerowskim jeszcze przed wojną i później w czasie wojny, Brandt nie dążył do pokonania, lecz do wyzwolenia swej ojczyzny. Czy to nastawienie Brandta znajdzie wyraz w polityce jego rządu?

Odpowiedź na to pytanie zależy oczywiście od przemian, jakie zaszły od czasu wojny w społeczeństwie zachodnio-niemieckim. Niełatwo jest ocenić te przemiany, bo obraz nie jest bynajmniej jednoznaczny. Ostatnie wybory rzucają jednak nowe światło na poglądy ponad 40 proc. wyborców zachodnio-niemieckich. Ci, którzy głosowali na Brandta udowodnili, że gotowi są uznać klęskę Niemiec hitlerowskich za wyzwolenie swego kraju, oddali bowiem władzę w ręce człowieka, który się do tej klęski, w swym skromnym wówczas zakresie, przyczynił. Wybór Brandta może stać się punktem zwrotnym w historii Niemiec. Zależeć to jednak będzie nie tylko od samego Brandta, czy jego gabinetu, czy nawet partii socjal-demokratycznej — lecz od poważnej większości społeczeństwa. Społeczeństwo to wykazało już, że potrafi oddać władzę w ręce człowieka daleko odbiegającego od wzorów "typowego Niemca". Musi jednak jeszcze wykazać, że w swej postawie politycznej odbiega od dawnych wzorów z przeszłości. W tym sensie okres premierostwa Brandta będzie dla Niemiec — egzaminem.

SYNOD BISKUPÓW

Ojciec św. Paweł VI. zamknął obrady Nadzwyczajnego Synodu Biskupów w Watykanie.

Przemówienie Ojca Św. na sesji zamknięcia dało dobitny wyraz osiągniętemu porozumieniu w wytyczaniu drogi dla coraz pełniejszej realizacji zasady kolegialności w rządach Kościołem przy jednomyślnym uznaniu prymatu Stolicy Apostolskiej.

Ojciec św. przychylił się do propozycji, aby synody zwyczajne, nadzwyczajne a w razie potrzeby "specjalne" — zbierały się regularnie, w zasadzie co 2 lata, zgodził się również, by biskupi posiadali w Rzymie stałą reprezentację w okresach między synodami. Nastąpi to przez rozbudowę istniejącego już sekretariatu, na którego czele stoi biskup W. Rubin.

Paweł VI podkreślił także, iż zamierza przychylić się do propozycji zbiorowych i indywidualnych co do wnoszenia pod obrady synodu zgłaszanych zagadnień oraz rozważy najżyczliwiej zastrzeżenia jakie wniesiono w trakcie obrad i na sesji dodatkowej po dniu zamknięcia, przeznaczonej dla omówienia poprawek i uwag co do przegłosowanych wniosków.

Stanowisko i decyzja Papieża co do 18 uchwał będzie zakomunikowane biskupom możliwie najrychlej.

★

WYBORY W AUSTRALII

Rządząca Australią koalicja liberałów i "Partii Krajowej" straciła wiele głosów na rzecz opozycji Partii Pracy .

Prem. John Gorton i koalicja utrzymali się przy władzy bardzo nieznaczną większością, gdy 3 lata temu koalicja ta zdobyła 81 mandatów przeciwko 41 dla labourzystów.

Premier powiedział, że jedną z przyczyn niepowodzenia wyborczego mogła być proamerykańska polityka rząd, który zapewne będzie przeorganizowany w okresie do otwarcia parlamentu 25 listopad b.r.

★

W Portugalii też: Wedle ocen oficjalnych wynik wyborów, zdobycie wszystkich 130 mandatów przez partię rządową oraz zwiększenie o 60% w porównaniu z ostatnimi wyborami w r. 1965 frekwencji wyborczej — stanowią wyraz zaufania narodu dla premiera Caetano i jego rządu.

Opozycja zebrała więcej głosów robotniczych w dzielnicach Lizbony i na północy kraju. Socjal-demokraci stwierdzili, iż wynik wyborów nie daje pełnego obrazu siły opozycji ze względu na małą ilość zarejestrowanych wyborców i brak pełnej swobody politycznej.

Po wyborach ugrupowania opozycjne powołane dla udziału w kampanii i w głosowaniu przestają istnieć oficjalnie. Sprawa trwałego istnienia politycznych partii opozycyjnych nie została jeszcze zdecydowana przez rząd, który zapewne będzie przeorganizowany w okresie do otwarcia parlamentu 25 listopada b.r.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

Międzynarodowa Konferencja. W Warszawie odbyło się 37 posiedzenie Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Komisji Wysokich Zapór, z udziałem ponad 200 uczestników reprezentujących 40 krajów członkowskich. Gospodarzem był Polski Komitet Wysokich Zapór.

Obradom przewodniczył prezydent komisji G. T. McCarthy ze Stanów Zjednoczonych.

Po dwóch dniach obrad poświęconych sprawom budowy zapór i zbiorników wodnych, uczestnicy spotkania zwiedzili stopień wodny na Wiśle we Włocławku szereg zapór karpackich oraz inne obiekty gospodarki wodnej w Polsce.

★

Min. handlu Gwinei. Minister handlu Gwinei Manouna Toure prowadził w Warszawie rozmowy z ministrem handlu zagranicznego apelując — jak mówią wiadomości nadchodzące z kraju — o dostawy maszyn i urządzeń przemysłowych na zasadzie długoletnich kredytów.

★

Polscy uczeni. 32 polskich uczonych jest członkami 32 zagranicznych akademii nauk. Warto dodać, że wybitny polski matematyk prof. Wacław Sierpiński jest członkiem 12 zagranicznych akademii nauk, w tym m. in. amerykańskiej, francuskiej, holenderskiej, jugosłowiańskiej, włoskiej, a także Papieskiej Akademii Nauk. Do 4 akademii należą prof. prof. Janusz Groszkowski, Tadeusz Kotarbiński i Kazimierz Kuratowski.

★

Eksport polskich traktorów. Fabryka Ursus eksportuje polskie traktory do 36 krajów m. in. do Brazylii, państw afrykańskich, do Północne Korei. Montażową fabrykę polskich traktorów wybudował Ursus w Indiach.

Budowa zamrażalni. W Leżajsku — odbyło się wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę wielkiej, nowoczesnej zamrażalni owocowo-warzywniczej. Inwestycja ta zostanie przekazana do użytku w 1972 r.

Zamrażalnia będzie miała poważne znaczenie gospodarcze dla pow. Leżajk i sąsiednich.

★

Hodowla bobrów. Na Mazurach zainstalowano pierwszą w Polsce hodowlę bobrów koło miejscowości Wiartel w powiecie piskim. Jest ich tam obecnie 32, sądzić jednak należy, iż ilość ta szybko będzie wzrastać.

★

Praca holowników. Polskie holowniki, będące własnością Ratownictwa Okrętowego, zajmują się holowaniem dużych jednostek na Oceanie Atlantyckim. Do Kanady płynie "Jantar", "Perkun" zaś i "Koral" do Brazylii. Każdy z nich przyholuje za sobą po 2 duże statki, przeznaczone na złom w Europie.

★

Wytwórnia wód mineralnych. "Zuber", "Jan", "Kryniczanka" czy "Milusia" — oto popularne wody stołowe i lecznicze, których dostarcza całemu krajowi uzdrowisko w Krynicy. Roczna produkcja tych wód wynosi ok. 20 mln butelek. Mimo tak dużej produkcji daje się co roku w sezonie odczuwać brak wód mineralno-leczniczych.

Ale wkrótce powinna nastąpić poprawa gdyż w Piwnicznej powstała nowa wytwórnia. Będzie ona dostarczać wodę stołową o nazwie "Piwniczanka". Zakład produkować będzie rocznie ponad 12 mln butelek.

★

Linie Lotnicze. Dyrektor Polskich Linii Lotniczych "Lot", które w tym roku obchodzą czterdziestolecie swego istnienia, zapowiedział, że w roku 1970 "Lot" uruchomi nowe trasy z Warszawy przez Ateny do Bagdadu, z Warszawy do Karaczi, Tunisu, Algieru, Rabatu i Dakaru oraz z Warszawy do Kopenhagi i Oslo.

Obecnie używane przez "Lot" sowieckie Iliusziny 18 będą zastąpione międzykontynentalnymi IL-72S i w coraz szerszym zakresie na trasach Lotu kursować będą sowieckie odrzutowce TU-134, zwłaszcza na liniach europejskich. Skróci to oczywiście czas lotu.

★

2.000.000 turystów. Radio Warszawa podało że liczba zagranicznych turystów w Polsce dojdzie w bieżącym roku do około 2 milionów. Jak dotąd najwięcej turystów z krajów "socjalistycznych" przebywało w Polsce z Niemiec Wschodnich i Związku Sowieckiego, a z krajów "kapitalistycznych" — ze Skandynawii i Francji.

Turyści zagraniczni — stwierdza wspomniane radio — uważają, że Polska jest bardzo gościnnym krajem. Także "podstawowe usługi turystyczne, jak zakwaterowanie, wyżywienie są bardzo tanie".

★

Sanatorium w Wieliczce. Specjalne sanatorium na głębokości 212 metrów pod ziemią w kopalni soli w Wieliczce leczy astmatyków pod nadzorem docenta Skulimowskiego.

Mikroklimat w kopalni soli działa szczególnie korzystnie na schorzenia astmatyczne. Leczenie polega na tym że pacjenci spędzają w sanatorium w kopalni dwie godziny dziennie oraz dwie noce tygodniowo. Poza tym przebywają normalnie na powierzchni z tym, że otrzymują specjalne zastrzyki względnie biorą kąpiele z soli.

★

Zgon prof. Z. Kamińskiego. Po krótkiej chorobie zmarł w Warszawie znakomity grafik polski prof. Zygmunt Kamiński. Wraz z prof. Stanisławem Nowakowskim i Czesławem Przybylskim Zmarły był założycielem utworzonego w 1915 r. Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Pod jego artystycznym kierunkiem wyrosło kilka pokoleń architektów polskich.

Osierocił żonę znaną rzeźbiarkę Zofię Trzcińską-Kamińską i córkę w Londynie.

Żył lat 80.

★

W Operze warszawskiej. W nowo odbudowanym, luksusowym Teatrze Wielkim — stale tłumy. Od dnia swego otwarcia przed 4 laty Teatr Wielki dał 23 premiery i gościł ponad dwa miliony widzów. Jak obliczają statystycy operowi, 70% widzów stanowiła inteligencja. 20% — robotnicy. 10% — chłopi. Rekordy popularności wciąż biją: nieśmiertelna "Halka", "Straszny dwór" nawiasem mówiąc wystawiony w tym roku po raz pierwszy we Włoszech, i Verdi'ego "Aida" i "Otello".

★

Lublin miastem ćwierćmilionowym. 250 tys. mieszkańców, a ściślej 249.787, liczył 30 czerwca br. Lublin — największe miasto na ziemiach po prawej stronie Wisły. W mieście przeważają kobiety, których jest prawie o 15 tys. więcej niż mężczyzn.

★

Nowe uzdrowisko w Brzasku. W okolicy Skarżyska, na terenie gromady Bliżyn, położonej w Górach Świętokrzyskich, leży miejcowość Brzask, gdzie w odległych czasach istniały duże kamieniołomy. W miejscowości tej, zwanej przez okoliczną ludność Brzaskiem Słonecznym, jeszcze na początku okresu międzywojennego, wykryto na obszarze około 400 ha 28 czynnych źródeł wód mineralnych, z których 6 dokładnie zostało zbadanych przez Instytut Wód Mineralnych w Wiedniu.

Badania wiedeńskiego instytutu stwierdziły, że brzaskie wody mineralne zawierają pokaźne ilości składników oddziałujących dodatnio na liczne schorzenia m. in. dróg trawiennych, oddechowych, reumatyczne, choroby oczu. Woda ta zawiera również składniki radoczynne i działa leczniczo na prostatę.

Od bardzo wielu lat ze źródeł tych korzystają okoliczni mieszkańcy, doznając bezspornych ulg w wielu dolegliwościach. Ale nie tylko oni. Fama o "cudownych właściwościach" brzaskich, zatacza coraz szersze kręgi, przyczyniając się do rozwoju ruchu letniskowego na tym terenie. Bardzo często po wodę do Brzaska przyjeżdżają nawet ludzie z Warszawy czy Krakowa.

TRZYDZIESTOLECIE ARMII KRAJOWEJ

RYSZARD BIAŁOUS

REFLEKSJE DWUDZIESTOPIĘCIOLECIA

Zagadnienie przyczynowości w historii może być rzeczą sporną, ale niewątpliwie ta przyczynowość istnieje.

Dlatego też nie wolno nam sądzić jakiegoś czynu, jakiegoś wydarzenia o skali narodowej w oderwaniu od tego wszystkiego, co to wydarzenie poprzedziło, a co najważniejsze — w oderwaniu od tego, co wpływa bezpośrednio na ukształtowanie się charakteru narodowego danego społeczeństwa, tego motoru działania, który bezpośrednio przesądza, jak będzie zachowywał się Naród w różnych momentach swego istnienia.

Gdybyśmy na Powstania Polskie ubiegłego stulecia patrzyli zimno, jak na działania bojowe o wyniku wojskowo-negatywnym, a biologicznie wyniszczającym, to nie byłoby ani Legionów, ani okresu Niepodległości, ani bohaterskiego oporu żołnierza polskiego we wrześniu 1939 r., ani walki Konspiracyjnej, ani Powstania Warszawskiego, ani walki u boku Sprzymierzeńców na wszystkich frontach Drugiej Wojny Światowej.

Naród Polski, jeśliby go tak było można jeszcze nazywać, zredukowany do roli "knechtów", jak sobie tego życzył Hitler, numerycznie może liczniejszy (chyba żeby w myśl zapowiedzi Francka "zrobiono z nas siekaninę") pracowałby dla dobra WIELKIEJ RZESZY NIEMIECKIEJ, albo może dla Wschodniego Sąsiada.

Co to za koszmarne widowisko, taki spodlony narodzik, rozpływający się powoli w masie najeźdźczej.

Historia zna mnóstwo takich wypadków, że Narody całe zapadały się w otchłań niepamięci, gdy, po okresie rozkwitu, zarażone rakiem "dobrobytu i użycia", wyzbyte dumy narodowej, wolały "za wszelką cenę żyć" niż to życie narażać w walce o jakieś — "niepraktyczne" ideały.

Znamy także inne wypadki, gdy Naród pogrążony na całe lata w niewoli, bez własnej państwowości, pozbawiony nawet prawa do własnego języka, odradzał się z popiołów, jeśli potrafił przechować wiarę we własne posłannictwo, we własne prawo do wolności, krwią i poświęceniem całych pokoleń opłacanej.

Im dalej jesteśmy od wypadków, w których sami czynny braliśmy udział, tym bardziej obraz Powstania Warszawskiego nakłada się nam na obraz innych walk powstańczych, innego oporu, nie mniej beznadziejnego, a jednak owocnego zobowiązaniem, jakie następne pokolenia na barki swoje przejmowały.

Mogą się zmienić formy walki, ale ideał wolności, ideał prawa Narodu do samostanowienia o sobie, pozostaje zawsze ten sam.

Dlatego też w tę 25-cio letnią rocznicę Powstania Warszawskiego, wydaje mi się koniecznym mówić nie o jakichś osobistych przeżyciach, ani powtarzać przebiegu tak dobrze już znanych wydarzeń, ale mówić raczej o tym węźle przyczynowości, który w dzisiejszej młodzieży każe nam widzieć spadkobierców żołnierzy Powstania Warszawskiego, jak my, tego Powstania uczestnicy, byliśmy spadkobiercami żołnierza Kampanii Wrześniowej, Legionów, czy Powstańców Polskich ubiegłego stulecia.

UROCZYSTOŚCI W MARTIN CORONADO

Dnia 19 października b. r. miało miejsce poświęcenie urny z ziemnią przywiezioną z kraju, z grobów żołnierzy A.K.

Artystycznie wykonana w brązie przez p. Adolfa Gletta, ufundowana przez "Samodzielne Koło b. Żołnierzy A. K. w Argentynie", umieszczona zostanie w niszy specjalnie na ten cel wykonanej w kaplicy przy klasztorze polskich Ojców Franciszkanów w Martin Coronado.

Uroczystość, która zgromadziła około 300 osób rozpoczęła się mszą św. odprawioną przez ojca Andrzeja Smolenia, przeora polskich OO. Franciszkanów w Argentynie, byłego żołnierza A. K. walczącego w Kielecczyźnie.

W czasie nabożeństwa Ojciec Przeor wygłosił podniosłe kazanie, które poniżej przytaczamy.

"...Nie ma większej miłości..."

Kazanie O. Przeora Andrzeja Smolenia

TAJEMNICA

We wstępie kazania, mówca nawiązując do treści Ewangelii niedzielnej, o obrachunku Pana ze swymi sługami, podkreślił konieczność przeprowadzania podobnych obrachunków tak w życiu prywatnym jednostki jak i całych narodów. Naród nasz przeprowadził taki wielki obrachunek swoich tysiącletnich dziejów, przygotowując się do św. Millenium Chrztu. Dziś my obchodząc 25-lecie zakończenia Powstania Warszawskiego, stajemy przed panem i Bogiem naszym, by zgodnie z duchem i sumieniem naszym narodowym, z pełnią świadomości naszego posłannictwa wobec przeszłości i przyszłości narodu zdać rachunek z włodarstwa naszego za lata wojny. Lata pełne grozy, zbrodni i nadmiernego ucisku w których nam żyć wypadło, a które zakończyły się tragedią Warszawy.

Rozrachunek ten musimy przeprowadzić my, którzy braliśmy czynny udział, by odpowiedzieć na pytania, które ciągle jeszcze czekają na naszą odpowiedź, a które całkiem niesłusznie nazwano: "Tajemnicą Powstania Warszawskiego". Tajemnicy takiej nie było i może nigdy nie będzie, przynajmniej z naszej strony. Jeżeli istnieje należy jej szukać w mocy naszego polskiego ducha.

Urna ufundowana przez Samodzielne Koło b. żołnierzy A. K. w Argentynie zawierająca ziemię przywiezioną z Polski z grobów żołnierzy A. K.

Sam jednak fakt wybuchu Powstania, długość jego trwania, bohaterstwo żołnierza i mieszkańców stolicy, pozostanie na zawsze jakby pomnikiem mocy ducha i tężyzny moralnej naszego narodu. Bo weźmy pod uwagę same fakty, dziś opracowane na podstawie źródeł historycznych. Wiemy, że o wybuchu Powstania nie decydowano lekkomyślnie, że zdawano sobie sprawę z ciężaru odpowiedzialności za swoje decyzje, wobec Boga, sumienia, historii całego narodu i jego przyszłości. Obliczenia sztabu były dość dokładne, znano liczbę żołnierzy, jego uzbrojenie, zapas amunicji i żywności, czas trwania w przybliżeniu. A jednak z chwilą wybuchu powstania, te obliczenia zaczynają zawodzić. Żołnierz nasz młody i niewyszkolony, o lichej broni, stawia odważnie czoło dywizjom wroga o najlepszym uzbrojeniu, zaprawionym od lat w bojach. Nie tydzień jak przewidziano, ale 9 długich krwawych tygodni. Tak żołnierz jak i ludność Warszawy, pozbawiona wszelkich warunków do życia, bombardowana, mordowana, gnębiona, wygłodniała, przez długie tygodnie nie dopuszcza nawet myśli o kapitulacji, nie chce korzystać z możliwości opuszczenia miasta jakie istniały ale trwa do końca.

Powstanie zakończyło się klęską. Warszawa legła w gruzach, które stały się grobem dla tysięcy mieszkańców, reszta pozostałych przy życiu musiała opuścić rumowisko po pięknej naszej stolicy. Ludne kiedyś ulice zaległa pustka i grobowa cisza. Na miejscu Warszawy zwanej Paryżem północy pozostała szaro-czerwona pustynia. W tą śmiertelną ciszę wdarł się krzyk oskarżeń, potępienia, wyroków samozwańczych sędziów. Jedynie Warszawa, oniemiała ze grozy na widok zniszczenia, milczała w cichym, żałobnym hołdzie nad grobem poległych swych dzieci. Gdy po miesiącach tułaczki zaczęła wracać ludność do zburzonej Warszawy, by rozpocząć wielkie dzieło jej odbudowy, w nawale pracy nie zapomniano o grobach Powstańców, o miejscach masowych egzekucji, rocznice zaś Powstania obchodzono modlitwą na grobach poległych i w kościołach. A kiedy kłamliwa propaganda partii usiłowała zatrzeć czcigodną pamięć Powstania, tłumy wyszły na ulice i w cichym marszu ostrzegły samozwańczych władców, słowami poety: "świętości nie szargać, bo trza aby święte były". Warszawa czci, jest dumna z swego Powstania i stara się uwiecznić jego pamięć w swoich murach jako ofiarny ołtarz wolności.

PRZYCZYNY POWSTANIA

By poznać całą prawdę Powstania musimy sięgnąć do źródeł przyczyn tej tragedii, które wywarły zdecydowany wpływ na jego wybuch, przebieg i klęskę, a były nimi okrucieństwo niemieckie, chytra przewrotność sowiecka i polski patriotyzm. Pięć lat okupacji niemieckiej w Polsce, było jakby jednym ogromnym łańcuchem niewoli, cierpienia, poniżenia, krzywdy, prawdziwego piekła na ziemi. Program i jego cel był jasny i dokładnie opracowany. Polacy jako naród miał się stać nawozem pod rozrost rasy germańskiej, tak nam oświadczyły na samym początku okupacji nowe władze, a każdy dzień dostarczał na to bolesnych dowodów. Odarto nas ze wszystkiego co ludzkie, z prawa do życia i mienia, do wiary i nauki, do własnego kąta a nawet do używania chodników po ulicach własnego rodzinnego miasta. Na zachodzie pozamykano kościoły, a duchowieństwo wysłano do obozów zagłady; zlikwidowano wszystkie wyższe uczelnie, a profesorów skierowano do obozów, z których jedynym wyjściem był komin krematorium. Pozamykano wszystkie szkoły średnie, zaś program szkół powszechnych obniżono do poziomu dla analfabetów. Wysiedlona masami ludność znalazła się bez środków do życia. Zguba niby czarna chmura zawisła nad nami. W tych warunkach trzeba było pomyśleć o samoobronie narodu. Tak powstała Armia Podziemna, nazwana później Armią Krajową, która w końcowej swej fazie liczyła około 480.000 żołnierzy. Szczytowym jej dziełem było Powstanie Warszawskie. W ciągu 5 lat okupacji nagromadziło się tyle zbrodni i krzywd, z których powstała jakby ogromna góra prochu, coś jakby wulkan grożący każdej chwili strasznym wybuchem. Tą iskrą był rozkaz rozpoczęcia Powstania. Było ono skierowane przeciw Niemcom. Tego domagała się prosta sprawiedliwość. Gdzie jest zbrodnia, tam musi być i kara. Naród nasz mimo okupacji czuł się gospodarzem na swej ziemi i miał pełne prawo upomnieć się o swoje krzywdy. Złoczyńca nie mógł ujść bezkarnie.

BURZA

Od wschodu nieubłaganie zbliżał się front. W Warszawie coraz bardziej słychać był huk dział, na krańcach Pragi pokazały się czołgi sowieckie. Radio sowieckie nawoływało od kilku dni "Ludu Warszawy do broni"! Czas zacząć.

Warszawa, stolica i serce Polski, musiała przemówić w tej ważnej i brzemiennej chwili. Dać światu znak życia, że nie złamała jej przemoc. Musiała przemówić tak, by jej głos nie zaginął we wrzawie wojennej, ale był słyszany w wolnym świecie. Tego domagała się nasza godność narodowa, nasze tysiącletnie dzieje pełne ciężkich zmagań o wolność. Nie bylibyśmy potomkami i dziedzicami ducha naszych przodków, zwycięzców spod Grunwaldu, Chocimia, Beresteczka, Wiednia, Powstań i cudu nad nad Wisłą, by czekać biernie i bezczynnie na to co przyniesie los. Czekała na naszą wypowiedź i czyn nie tylko nasza przeszłość ale i zbliżająca się przyszłość. Do wrót Warszawy zbliżała się potężna Armia Sowiecka, nasz, choć przymusowy, aliant ze względu na wspólnego wroga. Armię Krajową obowiązywał plan Burza. Mieliśmy co prawda poważne obawy i wątpliwości, jak oceni naszą chęć współpracy druga strona, ale trzeba było wyjść na spotkanie zbliżającej się rzeczywistości. Na siłę i bez przekonania chcieliśmy zapomnieć choćby na chwilę o pakcie niemiecko-rosyjskim rozbioru Polski, o 17. września 39 roku, o zsyłce ponad półtora miliona Polaków w syberyjską tajgę, o zbrodni Katynia, bo nie było innego wyjścia. Wybuch Powstania Warszawskiego miał być pewną formą zapoczątkowania współpracy a później może współżycia. Dumna, niepokonana Warszawa, a z nią cała Polska, na próżno czekała 63 długich śmiertelnych dni na pomocną rękę alianta sąsiada. W Armii sowieckiej chcieliśmy widzieć sojusznika a nie nowego okupanta. Ne mogliśmy ani na chwilę przypuszczać myśli, by zrywając jedne kajdany mielibyśmy nadstawić szyję na drugie, byśmy bez głosu protestu zmienili jedną niewolę na drugą. Kiedy już wybuchło Powstanie, zamilkły wołania stacji radiowej — "Na barykady do broni!" A w kilka dni później zamarła wszelka działalność frontowa. Zrozumieliśmy jedną wielką prawdę, że naród, który nigdy nie zaznał wolności, który stworzył u siebie wielki dom niewoli narodów, nie przyniesie nam wyzwolenia i wolności, że nie zależy mu na przyjaciołach ale chce mieć niewolników, którymi może rządzić terrorem i siłą a nie przyjaźnią.

Dziś choćby największe sterty słomy propagandowej o przyjaźni wielkiego brata nie zasypią przepaści, która wówczas powstała. Nawet ten Pałac Kultury swym potwornym wyglądem, zdradza chęć panowania nad Warszawą. Zburzona Warszawa pozostanie na zawsze miejscem gdzie starły się dwa nieludzkie totalizmy z naszą odwieczną ideą wolności, pomnikiem hańby 20 wieku i głośnym ostrzeżeniem dla wolnego świata, by więcej cenił i bronił swej wolności.

NASZE SALDO

Zebraliśmy się w tym przybytku Bożym, nie po to by sobie ponarzekać na krzywdę jaka nas spotkała, nie na to by rozjątrzać słabo zabliźnione rany serca naszego i Ojczyzny, ale, aby z tego obrachunku przed Panem i Bogiem naszym wyjść z utwierdzoną świadomością, że spełniliśmy godnie nasz obowiązek wobec Boga i Ojczyzny. Zgodnie z nakazem sumienia, w chwili prawie beznadziejnej, podjęliśmy na miejscu zadania przerastające nieraz nasze siły obrony narodu i jego praw. Prowadziliśmy ten bój Boży bez wytchnienia, Boży, bo o godność i wolność dzieci Bożych, wiary i Ojczyzny. Wprawdzie praca nasza zakończyła się pozorną klęską, która nas spotkała nie z naszej winy, ale możemy się doliczyć mimo wszystko poważnych, pozytywnych wyników naszej pracy, bardzo ważnych dla życia narodu. I tak doprowadziliśmy dzieło zjednoczenia narodu, jakiego nie mieliśmy nigdy w okresie naszych tysiącletnich dziejów. Mimo trudności pogłębiliśmy ducha wiary, która była zawsze naszą mocną ostoją życia. Wymownym znakiem tego procesu, były wspólne nabożeństwa przy kapliczkach budowanych często wśród ruin. Każda prawie barykada miała swoją Opiekunkę M. B. Częstochowską. Kapłani dawali wspaniały przykład odwagi i opanowania w najgroźniejszych chwilach, co miało ogromny wpływ na żołnierzy i ludność cywilną. Zdobyliśmy twarde poczucie naszej siły ducha, która dawała nam trzeźwość spojrzenia na rzeczywistość i dawała odwagę podejmowania decyzji trudnych i niebezpiecznych dla wspólnego dobra. Wzrost solidarności narodowej i duży zanik tak naturalnego egoizmu, ograniczenia do minimum swoich potrzeb, by pomóc innym. Już z tego wynika wielkie saldo na naszą korzyść.

Co prawda zapłaciliśmy za to bardzo wysoką cenę ofiar w życiu ludzkim, ale saldo to istnieje jeszcze dziś w kraju, choć może zmniejszone ale jest i działa po 25 latach.

DALSZA DROGA

Dziś wspominamy ze czcią tych naszych kolegów, którzy w pracy podjętej z miłości, padli na posterunku w myśl słów Zbawiciela: "Nikt nie ma większej miłości, na tę, aby życie kto oddał za przyjaciół swoich" (Jn. 15, 13.) Oddali życie byśmy mogli żyć wolni, godnie jako dzieci Boże. Pozostawili nam jednak testament, ostatnią wolę, którą mamy spełnić, by ofiara ich życia nie poszła na marne. Zadanie to polega na wytrwaniu w pracy nad wprowadzeniem sprawiedliwego pokoju w życiu między narodami w oparciu o zasady Boże, i ufnością, że po skończonej drodze krzyżowej obecnej chwili, nastanie dla narodu naszego jutrzenka zmartwychwstania. Modląc się za naszych poległych braci o wieczny pokój dla ich ofiarnych dusz, módlmy się, by ofiarna ich krew, złączona z Boską Krwią Zbawiciela wyjednała nam u Boga lepsze, szczęśliwsze jutro dla nas, dla Ojczyzny naszej i dla całej ludzkości.

Amen.

Po Mszy św. w podniosłych słowach przemówił do zebranych prezes Samodzielnego Koła A. K. w Argentynie p. inż. Gołędzinowski, po czym nastąpiło poświęcenie urny oraz podpisanie odpowiedniego aktu przez obecnych.

Następnie, w drugiej sali klasztoru, której ściany coraz bardziej wypełniają się niezwykle miłymi i rzadkimi pamiątkami, miał miejsce "kominek harcerski".

Świetnie przygotowane przez harcerki i harcerzy widowisko symbolizowało Warszawę na przestrzeni dziejów, zawsze niezłomną i nieujarzmio-

(Ciąg dalszy na str. 3)

S. LIS-KOZŁOWSKI

FRAGMENTY WSPOMNIEŃ Z POWSTANIA

CIASTEK

Jakoś trzeciego chyba dnia Powstania pojawił się w Zgrupowaniu Bartkiewicza.

Stałem właśnie przed adiutanturą rozmawiając z Andrzejem Skarbkiem, gdy wyrósł spod ziemi, zmaterializował się nagle o dwa lub trzy kroki przed nami, niewiadomo jak i skąd jakiś młody chłopaczyna.

Zwrócił się do nas, ni mniej ni więcej, tylko z prośbą żeby go przyjąć do wojska!

Spojrzeliśmy ze zdumieniem na siebie, Skarbek i ja, bez słowa, bo nas, jak się to mówi, "aż zatkało". Co za tupet i odwaga!

Walczyć przecież chcieli wszyscy. Entuzjazm był powszechny. Major Dowoyno w trzy pacierze miał zorganizowany pułk ochotników. Tam niech się zgłasza. Na razie nie tyle ludzi brakowało ile broni. Przytem zgłaszający się nie mieli przeszkolenia.

Było nie tylko zaszczytem, ale przywilejem, o który dopraszano się szukając protekcji, znajomości, poparcia — należeć do jednostki w służbie czynnej. Oddziały miały już stany mniej więcej skompletowane, składały się z żołnierzy A.K. znanych dowódcom od dawna z konspiracji, wyszkolonych i doświadczonych, a i dla tych brakowało broni. Jak tu przyjąć kogoś zupełnie nieznanego, i to dziecko prawie, a ponadto bez żadnego przygotowania wojakowego.

Spojrzałem na niego uważniej. Był to typowy "gavroche" warszawski; dziecko ulicy chyba, prawie na pewno gazeciarz. Ubrany był w długie, za duże na niego, spodnie t. zw. "łowickie", czyli w paski, takie, jakie się używa do żakietu; nie miał kurtki, tylko wprost na koszulę nałożony długi granatowy płaszcz uczniowskiego munduru i czapkę przekrzywioną tak, że naderwany do połowy daszek wypadał gdzieś nad uchem. Wszystkie te części garderoby, bo trudno to nazwać ubraniem, były jednak świeże i czyste. Obie ręce trzymał w kieszeniach od spodni; ale nie było w tem arogancji ani nonszalancji. Raczej był zmieszany i nie wiedział co z temi rękami zrobić. W sumie wyglądał schludnie i raczej sympatycznie. Dobrze mu z oczu patrzyło.

"Jak się nazywasz?", zapytałem. Odpowiedź brzmiała raczej zachęcająco: "Ciastek".

A nuż to się okaże "nomen-omen" pomyślałem.

"Słuchaj Ciastek. Chcesz być żołnierzem. Ale żołnierz nie może trzymać rąk w kieszeniach rozmawiając z oficerami".

Zaczerwienił się jeszcze bardziej. Z dalszej rozmowy wynikło, że w istocie sprzedawał gazety. Matka pracowała w fabryce; jedynak; o ojcu nie wiele miał do powiedzenia i twierdził że ma 15 lat.

Mówił bardzo grzecznie z poczuciem jakiejś wewnętrznej powagi, godności nawet. Odpowiadał głosem cichym i wyraźnie wzruszonym. Widać było, że jest niezwykle przejęty chwilą i niepewnością czy ma też jakiekolwiek szanse na spełnienie tej tak na pozór trudnej do wykonania, że prawie absurdalnej, prośby.

Poczułem sympatię do niego. Żal mi się go zrobiło. Uprzytomniłem sobie, że w 1920 roku byłem w jego wieku i też dodawałem sobie lat — żeby nie żądano pozwolenia rodziców — i też z bijącym sercem czekałem decyzji, czy też mnie przyjmą do wojska.

"Wiesz co, Andrzej", powiedziałem do Skarbka, "a może by go tak wziąć do adiutantury na łącznika?". "Nawet by się nam przydał, ale czy Bartkiewicz się zgodzi", odpowiedział.

"Zostań tu, Ciastek, zobaczymy czy da się coś dla ciebie zrobić".

Zameldowałem majorowi w chwili gdy był w dobrym humorze, co nie często się trafiało, i o dziwo, Ciastek został zaliczony do oddziału służbowego Zgrupowania.

Okazał się znakomitym nabytkiem. Inteligentny, szybki w wykonywaniu zleceń, które wypełniał sumiennie i dokładnie, akurat w miarę służbisty, — można było na nim polegać i obdarzyć go zaufaniem. W krótkim czasie nabrał wojakowego "drygu". Po paru dniach był to już żołnierz.

Bardzo go polubiłem. To też gdy bomby zaczęły coraz większe robić spustoszenia na naszym odcinku doszukując się Dowództw (Okręgu i Zgrupowania), zawołałem go po jednym z cięższych nalotów i zacząłem mu tłomaczyć, że matka ma go jednego, że tu się zrobiło miejsce zupełnie nieodpowiednie dla dzieci czy młodzieży, że dam mu papiery zwalniające go ze służby i że nie straci w moich oczach szacunku, ale że odeślę go do matki. O mało się nie rozpłakał. Ja więc, że go wyślę gdzie indziej, na jakiś spokojniejszy odcinek , albo przeniosę go do produkcji granatów czy broni. Że to wreszcie będzie rozkosz! Nie chciał o tym słyszeć. Zaczął mnie znowu na wszystko prosić zduszonym od wzruszenia głosem, żeby go stąd nie wysyłać, że on chce tu zostać z naszym oddziałem, z kolegami, których tu pozyskał, że jednym słowem chce być żołnierzem A.K., takim samym jak dorośli.

To co mówił zrobiło na mnie niemałe wrażenie. Naród posiadający taką młodzież nigdy nie zginie, pomyślałem. Wstałem, uścisnąłem mu rękę i ucałowałem w oba policzki. "Dobrze. Zostaniesz z nami". Po chwili pomyślałem sobie że ten mój odruch, niezupełnie wojskowy, to był hołd dla wszystkich młodych chłopców, takich jak Ciastek.

Po paru tygodniach, ubrany w zdobytą na Stawkach plamistą "panterkę" i takież portki, w niemieckim hełmie i krótkich saperkach, z dwoma granatami zapasowymi zaczepionymi na pasie, wyglądał na starego wojaka, na żołdaka nawet. Jakiś się zrobił wyższy i szerszy w barach, głos mu nawet zgrubiał. Ale w dalszym ciągu przekładał karmelki nad kieliszek wódki.

CIOCIA FRANIA

"Jestem..." — nie dosłyszałem nazwiska jakim prezentowała się jakaś pani.

Mimo dłuższą chwilę już trwających pertraktacji, wartownik, zgodnie z rozkazem, nie chciał słyszeć nawet o wpuszczeniu do Dowództwa Zgrupowania osób cywilnych i to w dodatku osób płci słabszej.

Raczej spokojna w tonie rozmowa przeciągała się dalej. Nie zwracałem na nią specjalnej uwagi zajęty jakiemiś sprawami adiutantury, choć głos damy nie wydawał mi się obcy.

W pewnym momencie jednak wpadło mi w ucho jedno zdanie: "A czy słyszałeś, mój chłopcze, o ułanach cioci Frani? No bo to ja właśnie jestem ciocia Frania".

Młody akowiec-wartownik i na ten argument nie zareagował. Skąd mógł słyszeć o historiach z czasów, kiedy go jeszcze na świecie nie było.

Ułani cioci Frani! Słynny 1 pułk ułanów Krechowieckich, którego opiekunką, "matką pułku" — notabene dwóch jej synów w nim służyło — była księżna Franciszka Woroniecka. Lubiana i ceniona, popularna ciocia Frania, powszechnie tak nazywana nie tylko przez ułanów "swego pułku", ale przez całą armię. Pierwszy pułk ułanów był w pewnym okresie, w czasie wojny 1918-1920, bardziej znany jako "ułani cioci Frani" niż jako "krechowiacy".

Nie wypadało zamykać drzwi przed osobistością, która tyle poświęcenia i patriotyzmu okazała w poprzedniej wojnie. Wyszedłem przywitać się. Choć niewielkiego wzrostu i dość pełnej tuszy, wyglądała bardzo dostojnie w długiej czarej "salopie", wsparta z dwóch stron młodziutkimi wnuczkami. Nieco ujmował powagi zlekka przekrzywiony kapelusz, skutek widać uciążliwego wspinania się i przedzierania przez pagórki gruzowisk nieuporządkowanych jeszcze po ostatnim bombardowaniu, a które przypominały zwały tatrzańskich "maliniaków". Niewątpliwie dotarcie do naszego miejsca postoju — nawet przy pomocy dwóch wnuczek — nie było dla osoby całkiem już niemłodej, jakąś bagatelką. Już sam ten fakt przemawiał za tym aby zaprosić ją do adiutantury i zaofiarować krzesło. Przytem, ofiary nalotu, częściowo już wydobyte spod gruzów leżały poukładane w szeregi w liczbie kilkudziesięciu ciał na oczyszczonym z gruzu asfalcie podwórza. Część z nich, jak zwykle straszliwie zmasakrowana, niektóre w ogóle w częściach, a wszystkie ogołocone podmuchem bomby ze wszelkiego odzienia. Wyglądało to dość makabrycznie, jak jakieś gigantyczne prosektorium, pośród którego stała "ciocia Frania" z podtrzymującymi ją pod ramiona panienkami i certujący się z tą trójką wartownik. Nie było to najwłaściwsze otoczenie dla dalszych konwersacji.

W adiutanturze zapytałem księżnę o powód wizyty. Chciała widzieć się z kimś z Dowództwa, żeby zgłosić swój akces do Powstania! Zgłosić się znowu do służby, jeśli mogłaby być przydatna, jako np. prowadząca kantynę czy kuchnię dla żołnierzy, czy coś podobnego.

Zameldowałem księżnę Bartkiewiczowi. Wykręcał się jak piskorz od tej rozmowy. Ale tak go zakornerowałem, że nie miał którędy się wymknąć — bo panie były już w przyległym pokoju. Zresztą, wytłumaczyłem mu, można przyjąć zgłoszenie z tym, że jeśli będziemy potrzebowali osoby o tych kwalifikacjach, to ją zawezwiemy. Zgodził się wreszcie, i wciągnęliśmy "ciocię Franię" na listę kandydatek zgłaszających się do Zgrupowania Bartkiewicza.

30-lecie Armii Krajowej

(Dokończenie ze str. 2)

na. Należy z uznaniem podkreślić bardzo pomysłowe kostiumy, doskonałą reżyserię i dużo staranności i uczucia w wykonaniu młodych artystów.

Po przedstawieniu przyszedł do kareery i reszty obecnych mjr. Ryszard Białous, były komendant harcerskich "Grup Szturmowych".

"Grupy Szturmowe" były to oddziały złożone z najstarszych wiekiem służba, będących wyrzutkami szkolnych "Starych Szeregów" — gdyż tak kryptonim harcerzy walczących w konspiracji w latach 1939-1944. Młodzi harcerze — "Szkoła Bojowa" — pełnili służbę wojskową głównie w łączności. Najmłodsi należeli do grup "Zawisza", które były oddziałami przyrzysposobczych. Z biegiem czasu nawę "Starych Szeregów" objęło w praktyce również organizacje harcerek.

Dwie starsze grupy wchodziły w skład A. K. zarówno jak inne zorganizowane organizacje. Harcerstwo bowiem, tak jak w czasie 1-szej Wojny Światowej czyli wkrótce po 1918 r. w 2-giej nie stanowiło do A. K.

"Grupy Szturmowe" — to m. i. słynny, legendarny batalion "Zośka" i utworzony w Pow. Ł. Armii Krajowej, oddziały wzbawione zaufania na Kutelerze, odbiciem wigoru i zapału młodzieńczego zaczynające akcji bojowych w konspiracji, akcji uwieńczonych zwycięstwem, jak na Pawiaku i w Kolonii Wilcza, w latach na Kutelerze, odbiciem wigoru i zapału młodzieńczego zaczynających akcji bojowych w konspiracji, akcji uwieńczonych zwycięstwem, jak na Pawiaku i w Kolonii Wilcza, w latach Powstania.

Rzyszard Białous — to niemniej legendarny dowódca batalionu "Zośka" — "kapitan Jerzy".

Przemówienie majora Ryszarda Białousa

Drodzy Druhowie!

Dwadzieścia pięć lat, które nas dzieli od Powstania Warszawskiego, to okres zbyt zdrowy pokolenia, to okres, w którym żywa pamięć wydarzeń powkrywać się zaczyna, zatarta, zapomniana.

Tu, co dla pokolenia mojego i moich rówieśników było żywą treścią wielu lat życia, dla wiekszości z Was stało się już historią.

Pamiętam z dni mojej młodości różne obchody i uroczystości narodowe, gdzie w pierwszym rzędzie uczestniczyli żołnierze Legionów, a dopiero w drugiej — uczestnicy Powstania Styczniowego, zwłaszcza w latach 1863 roku.

Pamiętam, że patrzyłem na te uroczystose głowy, na te sztywne wyprostowane postawe z mieszaniną szacunku, podziwu i chyba jakby z ciucienia nabożeństwa, podobnym do uczucia z jakim się patrzy na przedmioty kultu czy relikwie.

Moje pokolenie wyrosło już w Wolnej Polsce, w urzeczywistnianiu hasłu czynu Legionów i przyjęciał wielki Narodu o Niepodległość.

W tym czasie Powstanie Styczniowe, Powstanie 1863 roku był jak to Polsce symbolem oporu przeciw przemocy wroga, symbolem czynu, który był natchnieniem dla ludzi, którym Polska zawdzięczała swą Niepodległość.

Nieraz wkładano w oczach tych starszaków-weteranów łzy wzruszenia, ale też jakby coś w rodzaju gwyzdy, bo w pierwszym okresie, nie było wytłumaczyć.

Dopiero, kiedy, starszym będąc dowiedziałem się o, tak zwanym, okresie pozytywizmu, kiedy to po Powstanie 1863 roku patrzono jakby na coś obelżego, zkodliwego nawet, bo to przecie — "byle być wygodnie, żyć bez kłopotów, żyć i życia używać".

Dopiero, kiedy, w latach młodzieńczych, wstanie patrzono, jak na zakonników tych, którzy, na powstający nowy ruch zbrojny, jak na "zbrodniczą awanturę".

Wydawać się Wam może, że to co mówię, jest ot na temat, że pomyłki tem może uroczystość.

Tak jednak nie jest.

Nasza głowy też już wytrebrna zaczynają, i chyba jakby z dna studzi od Powstania, a zaledwie 30 od Powstania Warszawskiego, zaczynają pojawiać się pewne tendencje, które, jak to zwykle bywa, zaczynają, jak to "gorące głowy", które swym zaślepieniem przybyszy Narodowi cierpienia i straty, a Warszawie, dosłownie zrównanie z ziemią.

Arzkowiek głośno tego nie mówione, to jednak, po klęsce WYGRANEJ WOJNY I. PRZEGRANEGO POKOJU — ilusiem mojta stara myśl Quisling! i Hachy, nam zaś zarzucano brak politycznego rozsądku, który prowadzi do NARODOWEGO SAMOBÓJSTWA.

Trzeba było wiele lat na to, abyśmy my — ale nasi koledzy w Kraju udowodnili światu, że są wartości większe niż spokojne życie przy niewolyi pełnej miale, i że na tych właśnie wartościach opiera się różowy imperyalizm Narodu, który przeciwstawiał się procesowi sowietyzacji, stwarzając nowe formy oporu, dostosowane do metod policyjnych nowego ciemięzcy.

Ks. zdziwieniu świata całego, zachodnie zesłaio nieco ręka reżimu, a nie zgnębiał i tysiąc Kraju zapełniły się wspomnieniami Powstańców, spędzonych przy powstaniu.

Wszarzaji przesłalowcy, zorientowali się, że lata oporu przyniosły owoce wymiki i czyn Powstańcy, całą, długą walkę konspiracyjna stały się podawem, który nawet w dozach niektórych Komunistów. Pokolenie Powstań nagle dumę narodowy i stał się hamulcem w sowietyzacji Narodu.

I chcę wrócić pomowie tzw. dzisiaj, tedtoc, to jedsak nie udało się już stłumić odrodzonego znów patriotyzmu i nawet na "własnym podwórku" w samym łyglu ideologicznym niebiańsky i komunistycznej pojawił się Kurnoie i Modzelewscy, których, protest do słodzenia przypomina przesłanej młodzieży, w duchu niepodległościowyowana, która w walce o własną wolność gięła za Barykadami Warszawy.

Nagle tuczenica Powstania Warszawskiego, to wielka manifestacja Dumy Narodowej. Wczoraj, jak "faszyści" z "ZOMO", "PARAŚOLA", czy "Zośki" odzinaiw powstańczych, — to wzory do naśladowania dla dzisiejszej młodzieży polskiej w Kraju i Zagranicą.

Jak nie "podpalacze", już nie "agenci ze słubie anglosaski!" — dzisiaj to już uznani bohaterowie.

Ten zmiana nastawienia wskazuje ciekawego procesu w Czechosłowacji. Nagłe pod wpływem Hacha Hacy i Kundlatera — Benesza, zrozumiał nagle, że słyni dzisiaj pomnożą ugodowie polityczna, może się stać ideowym samobójstwem Narodu.

Ruch wyzwoleńczy Czechów nie zaczyna się wielkim, dodatnio z a swegtnz, jak starali się to wmówić ci, którzy, nawiązując, dzisiaj się w Kraju, w samym serci partii komunistycznej, której prawydcy ulegli niedobiegły zaskoczeniu, kiedy, która zrzuciła z siebie kompleks poddaństwa i zaczęła myśleć samodzielnie.

Czołgi sowieckie na ulicach Pragi (brakowało w szpitalu) zmarł śmiertelnie dalekiego marynarza.

Kapitan B. Skalkowicz, wilnianin, b. oficer floty carskiej, mówił b. ale po polsku i przed każdym dodawał "ZNACZY": "Znaczy pan mnie zesznuiał?" "Znaczy w pana siedzia, ta fantazja?", "Znaczy etc. etc. ...

Tadeusz Kościuszkiewicz, i był, na bardzo wymagającego oficera, prawdziwego "wilka morskiego" — srogego, lecz jak wszyscy wściekli, o gębie łyżnem sercu!

Pokaję podczas wyjątek, ze wspomnień kpt. Borchardta, zwykłego "bunkra" ze statku "Tarów" — późniejszego pierwszego oficera na statku "Ostrzyca" (Ostrzyca Gdańskiego) przez d.). kpt. Mamerta Stankiewicza.

*

"Byliśmy w Nowym Jorku. W biurze amerykańskich nie ma czasu na długie rozmowy. Kapitan przedstawił mnie kilku swym znajomym, do kilku mnie, się zgłaszał z raportem kapitana.

— Już byliśmy w drodze powrotnej (brakowało w szpitalu) zmarł śmiertelnie dalekiego marynarza.

Kapitan B. Skalkowicz, wilnianin, b. oficer floty carskiej, mówił b. ale po polsku i przed każdym dodawał "ZNACZY": "Znaczy pan mnie zesznuiał?" "Znaczy w pana siedzia, ta fantazja?", "Znaczy etc. etc. ...

Tadeusz Kościuszkiewicz, i był, na bardzo wymagającego oficera, prawdziwego "wilka morskiego" — srogego, lecz jak wszyscy wściekli, o gębie łyżnem sercu!

Pokaję podczas wyjątek, ze wspomnień kpt. Borchardta, zwykłego "bunkra" ze statku "Tarów" — późniejszego pierwszego oficera na statku "Ostrzyca" (Ostrzyca Gdańskiego) przez d.). kpt. Mamerta Stankiewicza.

*

"Byliśmy w Nowym Jorku. W biurze amerykańskich nie ma czasu na długie rozmowy. Kapitan przedstawił mnie kilku swym znajomym, do kilku mnie, się zgłaszał z raportem kapitana.

— Już byliśmy w drodze powrotnej

"ZNACZY KAPITAN!"

Polską Szkołę Morską założono z inicjatywy wiceadmirała Kazimierza Porębskiego (zm. 1933) w roku 1920. Z jego też inicjatywy był zakupiony w Holandii statek "Lwów". Stary okręt, wodowany w roku 1868 w stoczni G.R. & Co w Birkenhead. Nosił wówczas miano "Chinsura".

Obecny kpt. zegl. wielk. Karol Olbrycht Borchardt był uczniem na statku "Lwów" w roku 1923, gdy kapitanem był kapt. żegl. wiel. Mamert Stankiewicz. Pod jego dowództwem "Lwów", jako pierwsza jednostka morska odznaczono flotę przekroczył równik w roku 1923 pod polską banderą kpt. Stankiewicza i kapitanowi a koni w latach 1925-1940 paru wielkotonażowych okrętach. Zmarł w 7-ym miesiącu wojny, gdy dowodził okrętem "Pilsudski", przerobionym w panażerskiego na pomocniczy okręt wojenny. "Pilsudski" został zatopiony przez niemiecki okręt podwodny, gdy miał wyruszyć w pierwszą podróż wojenną, przy brzegach W. Brytanii. Zdjęty z trafwy i przewieziony do Portlepool, będąc jeśli niedługo przy na szce — niestety nie otrzymał odpowiednich zastrzyków

ZMARŁ JERZY STEMPOWSKI

Prasa zwszjczna doniesła o śmierci Jerzego Stempowskiego. Zmarł w Bernie w wieku lat 78.

Jerzy Stempowski, pisarz pod pseudonimem "Paweł Hostowiec" żył w Szebuhyczach, na Ukrainie, w r. 1924. Uciekczył Uniwersytet we Fryburgu, uzyskując doktorat. W Wielkiej Wojnie, w latach 1914-1918 wojuje w 1917 zmusiła go do opuszczenia rodzinnych stron i przeniósł się się do Warszawy. Inwazja bolszewicka spowodowała wyjazd jego do Szwajcarii, gdzie przebywał do końca swego życia.

Dzmokratą i liberał jeszcze z trafzyj rodzinnych, w obecnej Polsce miał znakomitą wielkiego pisarza, sfery dla swojej pracy. Czytelnicy Kultury znają jego "Notatnik Niespiesznego Przechodnia". Owe pełne uwag, spostrzeżeń, oczu "niespieszego przechodnia", ujęte w formie książki, dadzą pełny obraz wiedzy, talentu pisarskiego i umiarkowanej, kulturę autora.

Stempowski pisał po polsku, po francusku, po niemiecku; znał wskał, rosyjski, łacinę i greckie. Jego "Rozpejczykiem" w najlepszym tego słowa znaczeniu. — I był jednocześnie Polakiem, reprezentantem polskiej kultury w Europie.

Jego spokojne i, powiedziałbym, dobrotliwe spojrzenie na świat, brak "łóżec" w kryzie, ujmowanie przejawów kultury, jakby z wysokiego punktu widzenia, trafność oceń i fora literacka, stawiają go w rzędzie najwybitniejszych esseistów naszej epoki.

Jest autorem wielu książek, między innymi: "Rzadkiejszy Pana Jowialskiego" (Warszawa 1956); "Kraj Leśnych Ludzi" (Praca zbiorowa, London 1942); "Ludzie i sprawy" (Berne, 1954); "Eseje dla Kassandry" (Biblioteka "Kultury" 1961); "Przetłumaczył "Doktór Żwago" (Biblioteka "Kultury", 1959).

Mieszkał w Szwajcarii, lecz podróżował wiele w Europie. Kasia Jego podróż przynosi owoce w postaci niezrównanych, tak skrzętnie nazwanych "notatek" niespiesznego przechodnia, który przemówiwszy spojrzeniem ogarnia nie tylko bezdzisiejszość, lecz i daleką przeszłość i wystarczy wspomnieć "jak piękny mamy z Ovidiusz)

Pyrz Stempowski, pisarz, uczony, wybitny znawca literatury, teatru, kultury i sztuki, należał do grupy wymierających już wielkich humanistów, ludzi wysokiej kultury.

Umarł polski Anatol FRANCE.

S.S.

la técnica ACEC

al servicio
de la industria

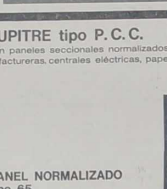

PUPITRE tipo P.C.C.

con paneles seccionales normalizados. Control centralizado para industrias manufactureras, centrales eléctricas, papelerías, cerámicas, ingenios azucareros, etc.

PANEL NORMALIZADO
tipo 65

Unidad normalizada de acceso cómodo para control y mantenimiento.

Extraíble, permite recambios y modificaciones de circuitos.

ACEC ARGENTINA S.A.C.I.

BUENOS AIRES Tacuarí 560 T. E. 33-2971 al 2978 | CORDOBA Rivadavia 360 T. E. 6764 | MENDOZA 9 de Julio 1547 T. E. 13318 y 13211 | ROSARIO Rioja 2170 T. E. 45147 y 43524 | TUCUMAN Junín 58 T. E. 22852 - 22872

WCHODZIMY W PIERWSZE 25-LECIE KORZYSTNYCH OPERACJI BANKU

MIESZKANIA WŁASNOŚCIOWE w latach 1969-1972

WARSZAWA - KRAKÓW - BYDGOSZCZ - LUBLIN - CZĘSTOCHOWA - POZNAŃ - SZCZECIN RZESZÓW - ŁÓDŹ - ZAKOPANE WROCŁAW GDAŃSK-WRZESZCZ TRÓJMIASTO

Metr pow.² w granicach 65 — 90 dolarów.

Wysyłamy prospekty.

Dekao

Zlecenia "do wyboru" i na "skup". Paczki żywnościowe, upominkowe, narzędzia rolnicze, auta, lekarstwa.

Zamówienia i wszelkie informacje za pośrednictwem

BANCO CONTINENTAL

Casa Central: TUCUMAN 462/66 p. 2 T. E. 31-3208 int. 08

Agencia Saavedra: CABILDO 4300 - T. E. 70-7887

CAPITAL FEDERAL

Oszczędności
Rachunki bieżące
Sprzedaż i kupno banknotów dolarowych
—
Export - Import
Podatki
—
Obsługa wyspecjalizowana

Polacy w Argentynie

KOMUNIKAT KAPPA

Zarząd Koła Artystów Plastyków Polskich w Argentynie zawiadamia młodzież i dzieci biorące udział — 12-tym Konkursie Malarskim, że dnia 16. listopada b.r. (niedziela) w godz. od 18-tej do 22-giej należy odebrać prace z wystawy. Po tym terminie zarząd nie bierze żadnej odpowiedzialności za prace.

NA "F.O.S." — MENDOZA

Polskie przedsiębiorstwo budowlane INDELMEC S.C.A. (Inż Falkowski, Mulara, Mirski), które prowadziło roboty na terenie prowincji Mendoza, wpłaciło $ 10.000.— tytułem zapomogi dla inwalidów Polaków w Mendozie.

POLSKIE ZADUSZKI W QUILMES

Tradycyjnym zwyczajem z okazji Dnia Zadusznego, w niedzielę 9 listopada br. o godz. 16 z polskiej kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej w Quilmes, przy ul. Santa Fe i Mitre, wyruszy żałobna procesja na cmentarz w Ezpeleta gdzie znajdują się groby m. in. Gen. Rakowskiego i ks. Walkowskiego.

Poświęceniem grobów, czytaniem wspominków, modlitwą oraz okolicznościowym kazaniem uczcimy pamięć Drogich nam zmarłych.

Do wzięcia czynnego udziału w żałobnych uroczystościach zapraszają.

O. Redemptoryści

Pod protektoratem Zarządu S.P.K.

WIELKI BAL 20-lecia
Naszego Baletu S.P.K.
Sobota 8-go listopada — godzina 21.30

CASA SUIZA ulica Rodriguez Peña 254

ORKIESTRA BERT OPE — WYSTĘPY BALETU — ATRAKCJE

Karty wstępu i rezerwowanie stolików w lokalu S.P.K., Paso 133, w Składnicy Książki Polskiej i u członków Baletu.

Stroje wieczorowe.

CAJA DE CREDITO
COOPERATIVA "SAN TELMO" Ltda.
SERRANO 2076 CAPITAL

Stan w dniu 1 października 1969 roku: Ilość członków: 193. Ilość zakupionych akcji: 690. Wpłacony kapitał: $ 4.890.000.—. Liczba pożyczkobiorców 63 i 14 pożyczek dyskontowych. Suma udzielonych pożyczek wraz z dyskontem: $ 10.098.562.—

Potrzebny Ci jest kredyt — przyjdź do Spółdzielni, która Ci pomoże

NAJLEPSZE POLSKIE NAPOJE i JEDYNE POLSKIE PRZYSMAKI
IMPORTOWANE BEZPOŚREDNIO Z KRAJU

Stary miód pitny "MILLENNIUM" w dzbankach artystycznych z ceramiki.

Wino-Likier z porzeczek w butelkach specjalnych na prezenty.

Wódka Wyborowa w kartonach na prezenty.

Wiśniówka Cherry Cordial w nowych butelkach.

Żubrówka Bison Brand.

Jarzębiak.

Jagody i Maliny w soku naturalnym Marka "KRAKUS".

Szproty wędzone w oliwie "BALTIC SPRATS".

POLARMEX Com. e Ind.

Avda. de Mayo 769 - of. 27/28 - Capital Federal
T. E. 30-4172

SPRZEDAŻ HURTOWA

Pierwsze Polskie Biuro Podróży w Buenos Aires

OMEGA

załatwia wszelkie sprawy przejazdowe do Europy i Stanów Zjednoczonych, samolotami i statkami, jak również przejazdy lokalne w Argentynie.

KREDYTY

Informacji udziela: POLSKA AGENCJA OMEGA
AVENIDA CORRIENTES 846 (Galeria Porteña)
Telefony: 40-8090, 40-8052 i 40-6541

"ZNACZY KAPITAN!"

(Dokończenie ze str. 3)

nił się o godzinę. W trakcie oczekiwania zechciała skorzystać z ubikacji. Ubikacja znajdowała się dość daleko od stacyjnego budynku, w gęstych zaroślach.

—Patrzyłem na kapitana zaniepokojony, jakie wrażenie na niego wywarła ta — "ubikacja". Ale kapitan wydawało się słuchał z zainteresowaniem, a nawet lekko się uśmiechał. Brnąłem dalej.

—Wszystko szło dobrze do momentu, w którym ciotka chciała opuścić ten przybytek. Drzwi zatrzasnęły się i nie sposób było je otworzyć. Ciotka stukała pięściami, wzywała. Usłyszała nadchodzący pociąg. Wołała jeszcze głośniej! Pociąg odszedł. Stał tylko minutę. Ciocia była jeszcze młoda i energiczna. Nie przestawała kołatać i wołać.

Spojrzałem na kapitana. Wydawał się zaciekawiony.

—W godzinę po odejściu pociągu, przyszedł dozorca stacyjny i uwolnił ciotkę. Ciotka, w gorącej wodzie kąpana, zaczęła mu wymyślać. "To niedopuszczalne, by w stacyjnej ubikacji były takie drzwi, które w ten sposób się zatrzaskują, że jak z więzienia nie można się wydostać!!!" Staruszek wysłuchał tego wszystkiego, ale ciotka była bardzo rozżalona i chciała, by natychmiast zreperować zamek. Zaczęła mu pokazywać w jaki sposób to się stało: i, w tym momencie znów drzwi zatrzasnęły się — z ciotką i dozorcą razem.

Kapitan wydawał się być bardziej zaciekawiony przygodą ciotki ministra skarbu.

—Zaczęli stukać teraz oboje. Staruszek był słabszy od ciotki, tak że o wyłamaniu drzwi nie mogło być mowy. Nie pozostawało nic innego jak stukać na przemian i czekać na szczęśliwy traf; może ktoś przechodząc w pobliżu usłyszy stukania. Ciotka wpadła w furię! — Następny pociąg do Wilna odchodził dopiero w nocy. Czy do tego czasu ktoś ich uwolni?!! Słońce już zachodziło, gdy usłyszeli głosy dziewcząt wracających z roboty. Ciotka, już ochrypnięta, zaczęła wołać co sił... Głosy się przybliżały... Nareszcie drzwi się otwierają! Ale dziewczęta widząc dość przystojną ciotkę i nawaloną się prawie ukrywającego się za nią dozorcę dały wyraz swego oburzenia:

—"FU! TY, Z TAKIM STARYM?!"

Pociąg podziemny stanął właśnie na stacji, na której mieliśmy wysiąść. Spojrzałem na kapitana i zobaczyłem w jego oczach prawdziwe iskierki humoru. Poczułem się dumnym, że potrafiłem go tak dobrze zabawić.

W tej chwili usłyszałem głos kapitana:

—Znaczy, proszę pana! Znaczy to nie była jego ciotka, tylko moja. Znaczy, ja mu to opowiadałem!

Tadeusz del Qriido

PAOLA
SWETRY z własnej fabryki.
SUKIENKI.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna.
Galeria Juramento, local 31
CABILDO 2092 — T. E. 781-1887

Hotel Alemán MIRAMAR (CORDOBA)

Primavera junto a la laguna Mar Chiquita. Ideal para el descanso del sistema nervioso. Baños salinos, fangoterapia, contra afecciones reumáticas, artritis, etc. Cocina de primer orden. También regímenes de dieta. Informes: Nora Bachl, Casilla 1, Miramar (Córdoba) Tel. 21. — En Bs. As.: Schenker Argentina, c. Lavalle 530

MIÓD
w Składnicy Książki Polskiej
Serrano 2076

DENTYŚCI

Dr. L. Kościuczyk
Lekarz dentysta
Chirurgia - Leczenie - Protetyka
Obligado 2126, IV p. T. E. 73-0897
Poniedziałki, środy i piątki 15—20
Soboty 15 — 18

PAGANO-RODOLFO
Martilleros Públicos
Compre o venda en Aguila Blanca
LOTES, CASAS O CHALETS
Oficina: Av. SAN MARTIN 2795
Parque San Martin — MERLO

NIERUCHOMOŚCI - KUPNO - SPRZEDAŻ - HIPOTEKI
DIVISIONES - SUCCESIONES — Porady Notarialne Gratis
STACHURA — Buenos Aires — Otamendi 585/91
Tel. 86-2943 (Subte "A" Rio de Janeiro)

DOMINIAK PROPIEDADES
KUPNO — SPRZEDAŻ — POŚREDNICTWO
SOLER 4713, Capital Tel. 71-8451
(1 kwadra od Domu Polskiego)

"MARCELO"
POLSKI KUŚNIERZ Z WARSZAWY
— STAŁY I WIELKI WYBÓR GOTOWYCH FUTER —
SPRZEDAŻ SKÓR KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
Ulica PARAGUAY 2506 T. E. 82-3873

MIESZANINA

Z ZESZYTÓW SZKOLNYCH

Jackowi urodził się "Pan Tadeusz".

★

W dzieciństwie Judym był synem zwykłego szewca.

★

Anielka przyszła na świat, gdy mama bawiła się.

★

Zagłoba nosił ostrą szablę oraz język.

★

Edison w szkole był leniem, dlatego potem musiał ciężko pracować, robiąc różne wynalazki.

★

Grażyna miała w sobie męskie cechy kobiecości.

★

OPINIE

—Sex-appeal wyraża się w osobowości człowieka, w intonacji głosu, w uśmiechu, w ruchach... Ale nigdy w nagości. Nagość należy do dziedziny sztuki.

(Mae West)

★

—Występy w telewizji przestały być profesją gentlemanów; stały się domeną aktorów.

(Sir Hugh Green)

★

HUMOR

WALKA BYKÓW

Falczak w czasie swego pobytu w Antwerpii mieszkał w pewnym nędznym hoteliku. Kiedyś rano skarżył się właścicielowi:

—W moim pokoju przez całą noc walczyły z sobą dwa szczury.

—A co pan chciał? Za 10 franków na dobę chciał pan mieć walkę byków?

★

RYZYKO

Milioner amerykański na łożu śmierci wzywa swego duszpasterza:

—Ojcze duchowny — mówi przerywającym głosem — chcę dać dwieście milionów na dzieła miłosierdzia. Czy mogę być pewny, że uzyskam wieczne zbawienie?

Duchowny odpowiedział poważnie:

—Takiego zapewnienia, mój synu, nikt dać nie może. Ale ta inwestycja wydaje mi się bardzo obiecująca. Stanowczo warto ją zaryzykować.

Dr. Jan Szajda
ADWOKAT
Desalojos - trabajos - sucesiones
ejecuciones - sociedades, etc.
Montevideo 735, 5 p.
Tel. 42-8594
W Olivos — po uprzednim porozumieniu telefonicznym.

Apteka "DEL LITORAL"
Serum - Vacunas - Antibióticos
Witaminy - Analizy - Zastrzyki

Uwaga: Obsługuje aptekarz Polak
Załatwia wszelkie problemy w dziedzinie medycyny

CORDOBA 876
T. E. 31-6843 i 31-6856

PRENUMERATY "KURIERA POLSKIEGO" można wpłacać:

W Składnicy Książki Polskiej
Serrano 2076

W Restauracji S.P.K.
Paso 133, u p. Perekładowskiego

W Księgarni Braci Laszkiewiczów
L. N. Alem 1140

W Kancelarii Adwokackiej
Dr Z. Gałczyńskiego
Cárcano 89 — Villa Carlos Paz
Córdoba

Merlo i okolice:
E. Ciawiowski
J. V. Gonzalez 1137
Barrio Aguila Blanca, Merlo

Rosario:
J. Dzianott
c. Paraguay 2271. T. E. 80-632

HALINA ENDE i G. NEUMAN
TRADUCTORES PUBLICOS
URUGUAY 546 - p. 6 - of. 11 - T. E. 40-8645 — od 9 do 18 godz.
WSZYSTKIE JĘZYKI

Sprowadzanie metryk ze wszystkich krajów i prowincji — legalizacje — metryki sądowe — paszporty specjalne — obywatelstwo — akty notarialne — sprawy emigracyjne (U.S.A.) i sprowadzanie rodzin — ROZWODY — ŚLUBY LEGALIZOWANE — (LIBRETA ARG.) — SPADKI — TESTAMENTY.

NATYCHMIASTOWE WYKONANIE

KURIER POLSKI

CORREO POLACO
TYGODNIK NIEZALEŻNY

Nº 45 (636) 6/XI/1969

Correo Argentino Central (B) — INTERES GENERAL Concesión Nº 5853 — FRANQUEO PAGADO Concesión Nº 503

DIRECCION, REDACCION Y ADMINISTRACION: Edif. "Hogar Polaco", Gorriti 3972 Buenos Aires T. E. 86-9993

Wydawca (Editor):
Polska Spółka Wydawnicza - Editorial "Kurier Polski" S. R. L. (en formación)

Director Interino EDUARDO JURKOJĆ

Redakcja przyjmuje: wtorki, środy, czwartki i piątki w godz. 18 — 20.
Administracja czynna: poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki i soboty w godz. 15 — 19.

Prenumerata w Argentynie i krajach sąsiadujących:
Roczna $ 1.700.—; Półroczna $ 850.—; Kwartalna $ 450.—
Przesyłka lotnicza $ 750.— rocznie.
CENA EGZEMPLARZA $ 40.— Za zmianę adresu $ 50.—
CZEKI I GIRO POSTAL PROSZĘ WYSTAWIAĆ na "CORREO POLACO"

Prenumerata we wszystkich innych krajach wynosi: (w dolarach U. S. A. względnie w ich równowartości): Roczna: dol. 6.—; Półroczna: dol. 3.— Przesyłka lotnicza do krajów amerykańskich, poza wyżej wymienionymi, dolarów 6.— rocznie; do krajów poza Ameryką, dolarów 13.— rocznie.

Gienia przeciwko zielonej plaży

Ano, to w niedziele z samego rana jadziem na Kępe Potockie, Zielone Plaże wyiwarzać. Co to faktycznie znaczy nie wiedziałem. Plaża po mojemu powinna być z piasku, żeby można miętko wygodnie sobie leżyć, a nie żeby świeżo strzyżona trawa w pierwsze krzyżowe człowieka kłuła.

Ale widocznie taka teraz moda nastała, że plaża musi być zielona, a faktycznie rozchodzi sie o to, żeby łąkie po której teraz tylko krowy uczęszczają w jeszcze jeden drobnostkowy park kultury zamienić. Ścieżki sie ma przeprowadzić, drzewek nasadzić, ławki poustawiać, na których publika po spacerze będzie mogła spocząć i coś nie coś przetrącić.

Jednem słowem tam gdzie dzisiej krowy sie pasą, w niedługiem czasie spacerowicze będą wałówki na świeżem powietrzu wtrajać.

Gienia na razie nie chciała o tem słuchać.

—Nigdzie nie jede — mówi. — Nie będę Orpiszewskiej, ścieżek szykować, dla mnie niech sobie łamie te swoje krzywe kopyta na dziurach i dołkach, niech sie ślizga na krowiem szpinaku. Nie będe drzewek sadzić, żeby sobie piegów nie przypalała, marymoncka makolągiew, na kaczych nogach!

Rozchodzi sie o to, że na Marymoncie, niedaleko Potockiej Kępy zamieszkuje pewna bywsza blondyna niejaka Orpiszewska, do której w swojem czasie uderzałem w celu matrymonialnem. I chociaż cała chwestia należy do tak zwanej zamierzchłej przeszłości, Gienia w dalszem ciągu sercowe zazdrość odczuwa i dlatego nie ma życzenia brać udziału w budowie Zielonej Plaży.

Z wielkiemy trudnościamy żeśmy ją nareszcie zblatowali, że ta robota nie dotyczy sie Marymontu, tylko całej Warszawy. Że wojsko, strażacy i buchalterzy, dentyści i artyści — wszyscy za łopaty i grabie w niedziele się złapią, żeby ten kawałek roboty dla naszej kochanej stolicy odstawić.

Dała sie koniec końcem zbajerować, ma jechać z namy autobusem z napisem Express ale tylko w charakterze pomocy gastronomicznej, dla ciężko pracujących. Zamiaruje zabrać z sobą dwie cegły i garnek z bigosem, żeby nam posilne danie na gorąco, na miejscu wyszykować, tak jak to kiedyś robiła na Bielanach.

Ja jej tłomacze, że to nie będzie potrzebne, bo z pewnością Express sie postara o zaopatrzenie żywnościowe dla świata pracy, ale sie uparła, że co domowe jedzenie, to domowe.

Szwagier mocno ją na to namawia, bo sie spodziewa, że Gienia przybędzie w towarzystwie co najmarniej półliterka wiśniówki na pestkach, bo sie poważnie ochłodziło i dreszczy można przy ziemnych robotach nad wodą sie nabawić. A po ostatniej podwyżce, jaką otrzymał od monopolu, z wódczanej jałmużny już tylko żyje. Dobrze mu tak łachudze.

W każdem bądź razie uratuje sobie pare złotych przez te Zielone Plaże, bo nie będzie sie mógł udać na wyścigi konne, gdzie powstała rzadka nowość. Mianowicie komisja techniczna zapycha samochodem, razem z ganiającemi sie końmi.

Rzecz jasna rozchodzi sie o to żeby konie kantów nie robili. Bo to jest tak — każden żokiej, wiadomo, ma życzenie wygrać i pogania swojega łacha jak może. Ale koniom sie nie chce, za te menażkie owsa, nóg sobie zrywać, to sie namawiają któren ma wygrać, a reszta sobie leci, jak cie mogie, żeby Polska nie zginęła.

Komisja z samochodu to, widzi i sztorcuje te chabety jak może i dobry przykład daje. Ale nie chcą sie z samochodem ścigać. A kto na tem traci — szwagier, bo nie wie jak sie danego dnia konie namówili.

W niedziele będzie wygrany. Forsa zostanie mu w kieszeni i Warszawie pomoże.

Wiech

KOŁDRY PUCHOWE — Bielizna pościelowa na kołdry — Puch. Pierze — Poduszki
ECHEVERIA 2334. Tel. 781-1623
(½ kwadry od Cabildo, wys. 2000)

KURIER POLECA

Adwokaci:
Dr Stanisław L. Szwejs — Adwokat, tłum. przys. — Lavalle 1444, p. 5 R. Tel. 40-1533.

Książki:
poleca w wielkim wyborze Składnica Książki Polskiej - Serrano 2076 I p. Tel. 72-3679. Prenumerujcie pisma polskie.

Nieruchomości:
Kupno - Sprzedaż - Domy - Parcele - Hipoteki - Divisiones - Sucesiones - Porady notarialne gratis. — Stachura, Buenos Aires, Otamendi 585/91. — Subte "A" Rio de Janeiro. — Tel. 86-2943.

Optycy:
Optica "Charpentier" — Pueyrredón 337. Tel. 87-7300. Żądać zniżki.

Ortopedia:
Ortopedia "Charpentier" - Pueyrredón 337. Tel. 87-7300. Żądać zniżki.

Paczki:
wysyła Składnica Książki Polskiej, Serrano 2076, 1 p. Tel. 72-3679 — do Polski i na cały świat.

Plastyki:
Colway S. A. Fabryka wyrobów plastycznych. Automaty watrzykowe. Prasy próżniowe — Olivos, calle Borges 2678. Tel. 795-7646.

Administracja "Kuriera" zastrzega sobie prawo nieprzyjmowania zgłoszeń do tej rubryki.

LEKARZE

Dr S. J. JASIŃSKI
Internista-kardiolog dyplomowany. Wyczerpujące badanie serca i naczyń krwionośnych przy pomocy nowoczesnych aparatów.
ESMERALDA 909 - p. II, dpt. B
Tel. 31-5859 Pryw. 53-7259

Dr Rene Jan Zając
Lekarz internista
Klinika ogólna. Poniedziałki, środy i piątki 16-19 i na zamówienie
Santa Fe 1291 Tel. 41-4186
Mówi po polsku lub 41-6017

Dr E. ZELLNER
Choroby wewnętrzne i dziecinne
Poniedziałki, środy i piątki 16-19
Av. CORRIENTES 758
T. E. 45-2143; 392-6449; 392-0507

Dr JANINA KRUSZYŃSKA
Lekarz chorób kobiecych
Castelli 36, 1 p. K
(jedna kwadra od Plaza Once)
Wtorki i czwartki od g. 17 do 20
T. E. 90-7187

Dr. MARIANO RABINOWICZ
LEKARZ SPECJALISTA
Choroby dróg moczowych, weneryczne i syfilis.
Przyjmuje od 16 do 20
JOSE E. URIBURU 770, p. 3.
(róg Córdoba 2200) - T. E. 47-4970

TALLERES GRAFICOS "DORREGO" DORREGO 1102.

Audycje Radiowe "Muzyki i Pieśni Polskich"
LR9 Radio ANTARTIDA, soboty 19,00 — 19,30. Nadaje WARTA Publicidad, B. Mitre 414, V. Ballester. Informacje tel. 64-9639 i 392-8826